

Tomasz Gliniecki
Elbląg

ILIA ERENBURG – SOWIECKI KORESPONDENT WOJENNY PODCZAS WALK W PRUSACH W 1945 ROKU

Słowa kluczowe: Ilia Erenburg, sowiecki system indoktrynacyjny, propaganda w gazetach, korespondent wojenny, Prusy Wschodnie i Zachodnie, 1945 r.

Key words: Ilya Ehrenburg, soviet indoctrination system, propaganda in newspapers, war correspondent, East and West Prussia, 1945

Propaganda wojenna Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS) w latach 1941–1945 programowo przejęła sterowaną przez państwo kulturę i sztukę, by stosować je według własnego, aktualnego zapotrzebowania. Nie usunęła ich w cień, jak mogło się wydawać z powodów czysto militarnych, lecz przeciwnie – nadała im olbrzymią rangę i upowszechniła. Wyżyła atrakcyjny sposób podawania informacji społeczeństwu, przede wszystkim zaś ważnemu dla zindoktrynowania wojsku, co spowodowało właściwe w warunkach wojennych kształtowanie bolszewickiego patriotyzmu i ducha walki. Skanalizowanie działań kulturalnych i artystycznych na rzecz frontu było jedną z form mobilizowania żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej, najpierw do stawienia skutecznego oporu wobec Niemiec, wreszcie do kolejnych sukcesów i ostatecznego zwycięstwa w wojnie¹. Nie mniej ważną, niż wzbudzający strach i posłuszeństwo system kar, symbolizowany przez drastyczne rozkazy sowieckiego przywództwa, nakazujące bezwzględne likwidowanie symptomów dezorganizacji i paniki w wojsku, także poprzez rozstrzelanie żołnierzy, wycofujących się z pozycji lub chcących oddać się do niewoli².

¹ W odniesieniu do pisarzy, zagadnienie to prezentuje dwutomowy wybór i opracowanie: *Советские писатели на фронтах Великой Отечественной войны*, red. И. Анисимов (gl. red.), „Литературное Наследство”, T. 78, Kн. 1–2, Москва 1966.

² Najbardziej znany jest, wydany w pierwszą rocznicę wybuchu konfliktu niemiecko-sowieckiego *Приказ Народного комиссара обороны Союза ССР № 227 от 28 июля 1942 г. «О мерах по*

Sowieccy korespondenci wojenni

Po wybuchu wojny z Niemcami w czerwcu 1941 r., w ZSRS błyskawicznie przestawiona została państwowa machina informacyjna. Zarówno ideologicznie, bo trzeba było natychmiast pokazać w złym świetle Hitlera – dotychczasowego sojusznika, a teraz najeźdźcę i śmiertelnego wroga – jak i technicznie, gdyż dotychczasowy sztab speców od propagandy musiał być wsparty kolejnymi tysiącami pisarzy, poetów, redaktorów, itd. Było to możliwe do przeprowadzenia, ponieważ już w początku lat 30. XX w. bolszewicy rozpoczęli przygotowania do przyszłej wojny informacyjnej. Utworzyli wydzieloną grupę pisarzy armii i floty, ćwicząc literatów w przygotowaniu wojuskowym. Sprawdzano przyszłych korespondentów, najpierw w pozorowanych starciach poligonowych, później w prawdziwych walkach. Walki o Chałchyn-Goł, wkroczenie do Polski, a następnie wojna fińska stały się okazjami do sprawdzania nowych form propagandy drukowanej i jej wpływu na społeczeństwo.

Szef komisji obrony w Związku Literatów ZSRS, Wsiewołod Wiszniewski, już pod koniec lat 30. XX w. wskazywał powinności pisarzy wobec służby wojskowej i przyszłej wojny. Zaznaczał, że przyjdzie im pisać artykuły o różnorodnej treści, więc powinni być przygotowani do szybkich zmian, przenoszenia się w nowe miejsca, walk w czołgu, samochodzie, samolocie czy na okręcie. Zapowiadał, że korespondent wojenny będzie podczas wojny uczestniczył w ciężkich marszach i spał pod gołym niebem, a nawet i głodował, nie będzie miał jednak prawa oderwać się od łączności z redakcją, bo przekazanie informacji będzie dlań najważniejsze. Według Wiszniewskiego, skoro cały kraj będzie oczekiwał od sowieckich literatów relacji z frontu, specjaliści korespondenci będą zobowiązani to zadanie wypełnić. Jeśli zajdzie potrzeba, powinni się nauczyć kierować autem, czytać mapę, a nawet strzelać. Stać się armią literatów³.

Tak też się stało, kiedy po wybuchu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej⁴ co trzeci sowiecki pisarz poszedł na wojnę w charakterze korespondenta lub redaktora prasy wojskowej. Najczęściej powoływani do armii literaci otrzymywali stanowiska w gazetach, wydawanych dla jednostek wojskowych. Ponad stuosobową grupą zasilona też została ogólnozwiązkowa gazeta wojsko-

укреплению дисциплины и порядка в Красной Армии и запрещении самовольного отхода с боевых позиций»; rozkaz Stalina popularnie nazywany Ani kroku wstecz. Pełen tekst: Приказы народного комиссара обороны СССР. 22 июня 1941 г. – 1942 г., Москва 1997, Т. 13, с. 276–279.

³ В. Вишнеvский, *Мобилизационная готовность литературы*, „Литературная газета”, 10 мая 1938 г., с. 1.

⁴ Nazwa konfliktu niemiecko-sowieckiego lat 1941–1945, używana często w byłym Związku Sowieckim i współczesnej Federacji Rosyjskiej jako zamiennie określenie II wojny światowej. Por. *Великая Отечественная война 1941–1945. Энциклопедия*, ред. М. Козлов, Москва 1985; *Великая Отечественная война 1941–1945. Словарь – справочник*, ред. М. Кирьян, Москва 1988; *Великая Отечественная война Советского Союза 1941–1945: Краткая история*, ред. Б. Тельпуховский, Москва 1984.

wa, mająca w tytule „Czerwoną Gwiazdę”⁵. W jej redakcji były takie sławy pisarstwa, jak Konstanty Simonow⁶ czy Wasilij Grossman⁷.

Bezpośrednio na froncie korespondenci podlegali wojskowemu pionowi politycznemu, który odpowiadał za indoktrynację i informację żołnierzy. Nosili mundury i broń, czasem brali bezpośredni udział w walkach. Jednak główną ich rolą było w jak najbardziej przekonujący sposób zaprezentować odbiorcom potrzebę walki dla ojczyzny. Emocjonalny przekaz wywoływać miał poczucie miłości do rodziny i kraju, jak też odwrotnie – nienawiści i chęci zemsty wobec wroga, którego pokazać należało w najczarniejszych barwach. Obrońcą ludu przedstawiana była partia komunistyczna – a jej zbrojnym ramieniem – podległa armia. W strukturach wojska pion ideologiczny miał już dwudziestoletnie doświadczenie, liczone od zwycięskiej dla bolszewików wojny domowej. Z nową wojną wyposażono go w doskonały personel i najnowsze zdobycze techniki. Silnie rozwiniętą prasę wojskową wspomagały fotografie, audycje radiowe i kroniki filmowe, dla upowszechnienia których przygotowano rozległy aparat dystrybucyjny. Komórki partyjne i komsomolskie, kierowane przez zawodowych organizatorów i agitatorów, sięgały każdej kompanii piechoty, baterii armat, eskadry samolotów. Powszechnie użytkowana była wobec wojska propaganda wizualna: plakaty, ulotki, tablice informacyjne, transparenty. Na potrzeby frontu pracowały nie tylko poważne redakcje prasy, radia i grupy filmowe, ale też teatry i orkiestry rozrywkowe, zespoły cyrkowe i trupy komediantów⁸.

Propagandowe wezwania do zemsty

Znajdujące się na pograniczu informacji i propagandy, dokumentu i fikcji, często naruszające konwencje gatunkowe dla uzyskania właściwego efektu u odbiorcy, materiały korespondentów wojennych emocjonalnie wprowadzały czytelników w symboliczny świat wrogości. Zrodzony z krzywdy podbitych narodów teren bogatych Niemiec, a Prus w szczególności, był oczywistym obiektem odwetu. Nie przypadkiem na terenie Prus, z wojskami

⁵ „Красную Звезду”. Rosyjskojęzyczne nazwy własne podane są w brzmieniu polskim, zaś w przypisach w oryginale. Niemal wszystkie użyte w tekście cytaty są tłumaczeniami autorskimi z języka rosyjskiego.

⁶ Obok licznych korespondencji frontowych, Konstanty Simonow pisał wówczas sztuki sceniczne, wiersze, także i powieści, które po wojnie przyniosły mu wielką sławę. Por. *Русская литература XX века. Прозаики, поэты, драматурги. Библиографический словарь*, T. 3, red. Н. Скатов, Москва 2005, s. 327–330.

⁷ Dzięki Wasilijowi Grossmanowi, który zostawił po sobie sporą liczbę rękopisów artykułów dla gazet i niepublikowanych notatek, poznać można frontowe życie pisarzy-korespondentów, gdyż materiały te posłużyły pół wieku po wojnie do opracowania i wydania książki: *Pisarz na wojnie. Wasilij Grossman na szlaku bojowym Armii Czerwonej 1941–1945*, opr. A. Beevor i L. Winogradowa, tł. M. Antosiewicz, Warszawa 2006.

⁸ Por. *Советская пропаганда в годы Великой Отечественной войны*, сост. А. Лившин, И. Орлов, Москва 2007, s. 6–24.

2. Frontu Białoruskiego pojawił się podczas styczniowej ofensywy 1945 r. czołowy korespondent „Czerwonej Gwiazdy”, Ilija Grigoriewicz (właściwie Eliasz Hirszewicz) Erenburg⁹. Ten znany sowiecki pisarz, publicysta i poeta, w czasie wojny był działaczem Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego¹⁰ oraz czołowym propagandystą stalinowskiego reżimu, otwarcie nawołującym do bezprzykładnej zemsty, mającej ogarnąć cały bez wyjątku niemiecki naród. Sztandarowym wezwaniem wobec czerwonoarmistów, wystosowanym piórem Erenburga już w początkach wojny niemiecko-sowieckiej, było hasło: *Zabij Niemca!* Ilija Grigoriewicz apelował do sowieckich żołnierzy słowami jawnej nienawiści: *Jeśli zabiłeś jednego Niemca, zabij drugiego – nie ma dla nas nic weselszego od niemieckich trupów. Nie licz dni. Nie licz kilometrów. Licz jedno – zabitych przez ciebie Niemców. Zabij Niemca! – prosi stara matka. Zabij Niemca! – prosi cię dziecko. Zabij Niemca! – krzyczy Ojczyzna. Nie odpuszczaj. Nie przegap. Zabij!*¹¹.

Zemsta nie brała się znikąd. Była też sprowokowana przez samych Niemców, którzy zaatakowali sowiecki wschód z nazistowskimi ideami utworzenia tam nowej cywilizacji, w której aryjscy nadludzie rządzić mieli słowiańskimi niewolnikami. Myśl taka, pilotowana przez, stojący naprzeciw sowieckiemu, hitlerowski aparat propagandowy kierowany przez Josepha Goebbelsa, wprowadzana była w czyn przez niemieckie wojsko i administrację podbitych terenów. Do natychmiastowego zgładzenia wskazano pojmanych agitatorów politycznych, sabotażystów, partyzantów i Żydów. Represje osiągnęły skalę masową już w pierwszych miesiącach starć, a w ich efekcie, w hitlerowskich obozach jenieckich śmierć znalazła więcej niż połowa wziętych do niewoli sowieckich żołnierzy¹². Wiadomości o ich losie

⁹ Ilija Erenburg urodził się w 1891 r. W 1908 r. został aresztowany za działalność rewolucyjną, po czym wyemigrował do Paryża. Tam zajął się poezją, ale też dziennikarstwem. Pisał do rosyjskich gazet w latach I wojny św., a podczas rewolucji lutowej 1917 r. wrócił do Rosji, po czym, po zwycięstwie rewolucji październikowej znów wyemigrował i działał jako pisarz bolszewicki w zachodniej Europie, coraz częściej uczestnicząc w kongresach kultury, pisząc wiersze i powieści, a także pisząc do prasy, np. o przebiegu wojny hiszpańskiej dla „Izwestii”. Powrócił do ZSRS w 1940 r., po podbiciu Francji przez Hitlera i szybko stał się jednym z czołowych dziennikarzy antyfaszystowskich. W czasie wojny 1941–1945 opublikował około 3 tys. artykułów. Por. *Исторический словарь*, сост. А. Орлов, Н. Георгиева, В. Георгиев, Москва 2012, с. 582.

¹⁰ Erenburg był od 1942 r. jednym z założycieli i propagatorów działań Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego w ZSRS, współtwórcą czarnej księgi zbrodni hitlerowskich na Żydach. Wykorzystanie karty żydowskiej przez Stalina trwało do końca wojny, w kolejnych latach przechodząc do wrogości. Na przełomie lat 1948–1949 komitet został rozwiązany, a jego przywódcy wymordowani lub uwięzieni. Por. *Еврейский антифашистский комитет в СССР. 1941–1948. Документированная история*, Москва 1996.

¹¹ И. Эренбург, *Убей*, w: *Война. 1941–1945*, Москва 2004, с. 256–257. Oryginał w „Красной Звезде”, 24 июля 1942 г., с. 3.

¹² Timothy Snyder podaje, że Niemcy bezpośrednio rozstrzelali 500 tys. sowieckich jeńców, a dalsze 2,7 mln zginęło wskutek głodu, złych warunków obozowych i niewolniczej pracy. Łącznie daje to 57,5% z ogólnej liczby wziętych do niewoli czerwonoarmistów. Dla porównania, śmiertelność w niemieckich obozach jenieckich dla aliantów zachodnich nie przekraczała wówczas 5%. Por. T. Snyder, *Skrwaawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tł. B. Pietryk, Warszawa 2011, s. 204–209.

wzmocniły bolszewicką zemstę, a Erenburg bezpardonowo uzasadniał wzbudzenie nienawiści: *W gazetowych artykułach znaleźć można sformułowanie „piechota przeciwnika”. Dla nas hitlerowcy są nie tylko przeciwnikami, hitlerowcy nie są dla nas ludźmi, hitlerowcy są dla nas – mordercami, katami, moralnymi degeneratami, okrutnymi fanatykami – i dlatego ich nienawidzimy*¹³.

Podczas wojny Erenburg pisał artykuły niemal masowo, po kilka dziennie. Szybko stał się jednym z ulubieńców żołnierskich czytelników, do których rozumienia świata bez problemów trafiały jego emocjonalne teksty, okraszone gęsto cytataми z nadsyłanych listów, ich wartka narracja i przystępne słownictwo. Z czasem upowszechniła się w Armii Czerwonej zasada, że choć gazety wojenne można było wykorzystywać jako bibułę do skręcania papierosów, to za wyjątkiem tekstów Erenburga, które należało zachowywać¹⁴. Tak też było z kilkudziesięcioma wydaniem kieszonkowymi jego szkiców, które rozdawano jako lekturę dla czerwonoarmistów, traktujących niewielkie książeczki niczym talizmany. Już tytuły zbiorów mówiły o ich zawartości: *Gangsterzy, Ludojady, Mroczne biesy faszyzmu, Nienawiść, Nie wybaczymy, Nadejdzie czas, Ogień na wroga, Naprzód!*¹⁵. Pisarz zyskał przydomek *karabinu maszynowego literatury*, gdyż jego płomienne słowa stawiane były wyżej, niżli niejedna akcja zbrojna. Stale pracując dla trzech moskiewskich redakcji: „Prawdy”, „Wiadomości” i „Czerwonej Gwiazdy”, podnosząc na duchu współtowarzyszy – żołnierzy i cywilów sowieckich – dawał też liczne korespondencje dla prasy zagranicznej, głównie sojuszniczych gazet brytyjskich i amerykańskich. Aleksander Szczerbakow, szef ds. propagandy w sowieckiej partii komunistycznej potrzebował zaangażowanych ideowo tekstów dla sojuszników na Zachodzie, więc po prostu zlecał ich pisanie Erenburgowi, a ten postawione zadanie jak rozkaz wypełniał, nie oburzając się zbyt na redaktorskie poprawki i cenzorskie cięcia w treści oddawanych przez niego materiałów¹⁶.

Bo zauważyć też trzeba, że słowo drukowane, podobnie jak całe oficjalne media, podlegało wnikliwej kontroli, dodatkowo strzegącej przed naruszeniem wskazanych prawideł poprzez publikację informacji niepożądanych. W przypadku gazet wojennych, odpowiedzialność za naruszenie tajemnic politycznych i wojskowych ponosił redaktor na równi ze współpracującym z nim kontrolerem, a wypuszczenie gazety frontowej do rąk czytelników było bezpośrednio uzależnione od podpisu cenzora wojennego. W jednostkach specjalności od kontroli tajemnic funkcjonowali przy wydziałach politycznych. Z czasem ich praca silnie zyskała na znaczeniu, kiedy w połowie wojny główny

¹³ Idem, *О ненависти*, „Красная звезда”, 5 мая 1942 г., с. 4.

¹⁴ Пор. Л. Лазарев, *Это были боеприпасы. О публицистике Ильи Эренбурга военных лет*, „Литература”, 2007, № 09, с. 34–38.

¹⁵ *Сборники военной публицистики (1941–1945) Ильи Эренбурга, изданные в СССР и России*, в: И. Эренбург, *Война...* с. 790–794.

¹⁶ И. Эренбург, *Люди, годы, жизнь*, Кн. V, Москва 1963, с. 10–11.

wydział cenzury wojskowej został wydzielony z organów rozpoznania i uzyskał rangę jednej z części Sztabu Generalnego Armii Czerwonej¹⁷.

Specyfika pracy korespondenta na froncie

W latach wojny pisarz po wielokroć odwoływał się do roli korespondentów frontowych, opisując świat swój i kolegów, którzy podobnie jak on byli indoktrynacyjno-informacyjnymi przekąźnikami, kształtującymi wiedzę i nastawienia ludzi sowieckich do zdarzeń wojennych, w tym i emocjonalnego podejścia do wroga. *Frontowi może przyśnić się tył, ale tyłowi nie może przyśnić się front: tył nie widzi wojny. I miliony ludzi pożądkliwie szukają w gazetach artykułu z dopiskiem „Od korespondenta wojennego”. Chcą znaleźć wyjaśnienie do skąpych słów raportów. Również i frontowiec może spojrzeć na siebie, pojąc charakter tej wojny, przyczynę sukcesu lub niepowodzenia, charakter wroga, jego słabość i postępy naszej armii. Korespondenci wojenni – to oczy kraju i zarazem skromni ludzie – kapitanowie, majorowie lub podpułkownicy, którzy dzielą z armią wszystkie trudy polowego życia*¹⁸.

Zdaniem Erenburga korespondent podświadomie, bezwiednie miał myśleć nie tylko o samych zdarzeniach, ale zarazem i o ich uczestnikach. O zasłużonych w walkach, aktualnych żołnierzach, przed wojną zaś chłopach czy robotnikach. To on wyszukiwał ich i przedstawiał światu jako tych, których wyczyny należy naśladować. Bo sowieckim bohaterem mógł być każdy, nawet i piszący z frontu, czego dziennikarze z pierwszej linii nie raz dowiedli, biorąc do rąk karabiny i osobiście stając do walki. Choć przyznać trzeba, że w czasie starć korespondent był zazwyczaj w punkcie dowodzenia, skąd padały rozkazy. Kiedy bój się kończył, pilnie objeżdżał pole walki, po czym siadał do pisania artykułu. Zazwyczaj nocą, by podać wiadomości, póki były świeże. Ale nie zawsze zdążył na czas, więc czasem trud i odwaga łączyły się z niewdzięcznością odrzucenia materiału. Zdarzało się też, że ogląd korespondenta był zbyt wąski, a opisany przez niego wycinek starć nieadekwatny do potrzeb redakcji, określanych przez uogólnienia i wysoką emocjonalność, jaka miała przebijać z frontowych doniesień. Jednak zazwyczaj efektem tej pracy było dobre i terminowe przygotowanie artykułów tak, że Armia Czerwona mogła być dumna ze swych żurnalistów, a gazety jednostek bojowych nie raz dorównywały jakością pismom redagowanym w stolicy.

Sowieccy korespondenci frontowi pisali tak, jak walczyli. Byli blisko armii, starając się wypełnić stawiane przed nimi przez partię bolszewicką za-

¹⁷ Rosnącą rolą cenzury wojskowej była kontrola korespondencji prywatnej żołnierzy, nasilona po przekroczeniu przez Armię Czerwoną przedwojennych granic ZSRS. Por. Г. Костырченко, *Советская цензура в 1941–1952 годах*, elar.urfu.ru/bitstream/10995/203/1/ kostyrchenko.pdf [dostęp 19 września 2014].

¹⁸ Idem, *Сила слова*, „Правда”, 6 мая 1944 г., с. 3.

dania, jak żołnierze na froncie, kołchoźnicy na polach czy robotnicy w fabrykach. Emocje zawarte w słowach artykułów, publikowanych w gazetach, z którymi autorzy docierali do czytelników, były równe walce z orężem. Erenburg w osobistym komentarzu przyznawał, że czasem i on musiał tę równość działań udowadniać siłą swych przekonań: *Jeśli mówią mi naprzeciw, że faszystów nie zabijesz słowem, odpowiem, że zabijają ich żelazem, ale ono jest związane ze słowem. To nie abstrakcyjny wiatr historii roznieca gniew w sercu żołnierza, a słaby oddech człowieka. Mówiąc o czystości i męstwie, dziennikarz, sam również bezradny, staje się prorokiem, który węglem rozżarza serca. W czasie wszechmocnych czołgów i wielotonowych bomb ja wciąż wierzę w ciebie, kawałek drewna z metalową końcówką – pióro – i w ciebie, ludzkie słowo!*¹⁹.

Relacje ze zdobywanych Prus

Pod koniec 1944 r. Erenburg wystąpił do redaktora naczelnego „Czerwonej Gwiazdy” o wysłanie go po raz kolejny na front, by mógł uczestniczyć w działaniach ofensywnych, mających toczyć się na ziemi niemieckiej, w uderzeniu na Prusy. Zgodę dostał i w styczniu 1945 r. ruszył, wraz z wojskami marszałka Rokossowskiego, ku południowym ziemiom pruskim. Jak zwykle mnóstwo uwag, obserwacji i cytowania innych zamieszczał w artykułach, drukowanych w kolejnych wydaniach gazet. W opisie ciągłości tematyki, poruszanej przez pisarza, najpierw zajrzeć trzeba do tekstu zatytułowanego *Zapłata*. Erenburg rozpoczął narrację od wojennego krajobrazu Prus: *Spędziłem dwa tygodnie w Germanii, ogarniętej terrorem, płonącej i dymiącej. Długimi drogami, w śniegu lub błocie, ciągną Niemcy i Niemki. Pałają miasta. W opuszczonych ratuszach buszują dziedziczące świnię. Wiatr łopocze strzępami miejskich sztandarów z orłami, lwami, jeleniami. Można by powiedzieć: każdemu to, na co zasłużył. Ale daleko nam do złorzeczenia. Inne uczucie nas unosi: widzimy triumf sprawiedliwości. Mówiąc o karaniu, wielu myślało tylko o paragrafach i umowach. Nie wiem, jaki będzie werdykt dyplomatów. Bezsprzecznie, faszystowskie mroki znajdują swoich obrońców – zwolenników równowagi między światłem a ciemnością. Bez względu na to, jak zbudowany będzie przyszły świat, jedno wiadomo: zemsta już się zaczęła. Germania poznała, czym jest wojna*²⁰.

Najrozmaitsze przypadki, które napotykał korespondent, miały miejsce w zdobytych przez Armię Czerwoną miastach wschodniej i zachodniej części Prus. Erenburg wspominał o kolejnych miejscowościach, podając niemieckie nazwy dzisiejszych miast: Grudziądz, Elbląg, Dobre Miasto, Kętrzyn, Iława,

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Idem, *Возмездие*, w: *Война...*, s. 712–720.

Giżycko, Gwardiejsk w Rosji, Lidzbark Warmiński, Reszel, także rosyjski Czerniachowsk²¹. Wszędzie napotykał Niemców, którzy unizienie, ze strachem patrzyli na zwycięskich Sowietów, gotowi spełnić każde żądanie nowych panów życia i śmierci. Pisarz brał to za fałszywy odruch – przecież tak niedawno walczyli z nimi, trzymali ludzi w obozach, wykorzystywali robotników przymusowych. Mordowali Żydów. A jednocześnie mieli mieszkania pełne bibelotów, obrazów na ścianach, porcelanowych figurek, książek. O tym, że Niemcy śpią w wielkich łóżkach i przykrywają się pierzynami ogłaszał Erenburg biednej i głodnej Rosji, sugerując – pewnie wszystkiego nakradli po całej Europie. Pisarz wyjaśniał, że to nic niewarte barachło i *w takim barłogu nie da się żyć! Kultury nie wyznacza się odkurzaczami i maszynkami do mięsa. Widzimy prawdziwą twarz Germanii i jesteśmy dumni z tego, że splądrowaliśmy barłóg tego potwornego zwierza*²².

Gęsi puch z rozerwanych pierzyn niczym śnieg przykrywał drogi przemarszu czerwonoarmistów. Postrzegane jako skradzione przez Niemców rzeczy, sowieccy bojcy odbierali jak swoje, bo to oznaczało zapłatę za zniszczoną wieś, spalony dom. Wysyłali zdobycze pocztą, w paczkach do rodziny. Teraz mogli osobiście potwierdzić, że to nie głód wygonił niemieckich żołnierzy na wojnę, lecz niepomamowana chęć bogactwa. Erenburg tłumaczył, że spowodował to apetyt na rosyjską ziemię, na holenderskie krowy, na piece kaflowe, dywany i jelenie rogi na ścianach. Na zbytki, które teraz trzeba im było odebrać. Czego wziąć się nie dało, wolno było zniszczyć. *Zaczęła się zemsta. To będzie do końca udowodnione. Nic więcej nie ujdzie Germanii bezkarnie. A dla mnie – dla obywatela sowieckiego, dla rosyjskiego pisarza, dla człowieka, który widział Madryt, Paryż, Orzeł, Smoleńsk, dla mnie największe szczęście to deptać tę złodziejską ziemię i wiedzieć: nie przypadek, nie fortuna, nie rzeczy i nie kraje uchroniły ten świat od faszyzmu, tylko nasz naród, nasza armia, nasze serce, nasz Stalin*²³.

Także inne teksty pozwalały poznać nastawienie autora, chociażby tylko z jednoznacznie brzmiących tytułów: *Wielka ofensywa*, *Rycerze sprawiedliwości*, *U nich, Nadeszła zapłata*, *Tak nie będzie!* Erenburg zapisywał, że czerwonoarmiści zajęli okolice Stębarka²⁴, gdzie carska armia poniosła w poprzedniej wojnie klęskę. Mówiono po niej, że rosyjski żołnierz potrafił się bić tylko o swoją ziemię. To jednak dotyczyć miało tylko carskiego wojska, bo właśnie się zmieniło, a gauleiter Prus Wschodnich, Erich Koch drzeć miał pod ciosami frontów Czerniachowskiego i Rokossowskiego. Niewiele później sowieccy żołnierze regulowali ruch na ulicach kolejnych pruskich miast: Olsztyna,

²¹ Nazwy miejscowości w Prusach podane są w tekście w dzisiejszym brzmieniu. Ówczesne nazwy są w przypisach. Dla powyższego zapisu są to miasta: Graudenz, Elbing, Guttstadt, Rastenburg, Deutsch Eylau, Lötzen, Tapiau, Heilsberg, Rössel, Insterburg. W oryginale zachowano jedynie nazwy geograficzne w cytatach.

²² И. Эренбург, *Возмездие*, w: *Война...*, s. 712–720.

²³ Ibidem.

²⁴ Tannenberg, miejsce słynnych bitew z lat 1410 i 1914.

Ostródy i Malborka²⁵, a pobliski pomnik ku czci Hindenburga przedstawiał już tylko ruiny dawnej wielkości²⁶.

Spory szkic zatytułowany *W Germanii* redakcja w Moskwie podzielić musiała na trzy części, by je kolejno opublikować w gazecie. Tekst w głównej mierze poświęcony był jeńcom wojennym i robotnikom przymusowym, których Erenburg w olbrzymiej liczbie i mnogości narodowości spotykał na terenie zdobywanych Prus. Zdobywanych czy wyzwalanych? I ten problem korespondent zauważał: – *Wyzwoliliśmy to miasto w początkach lutego – powiedział kapitan i od razu się poprawił. – Nie wyzwoliliśmy, a zdobyliśmy. Mówię tak z przyzwyczajenia... Pomyślawszy, dodał: – Można jednak powiedzieć, że i wyzwoliliśmy, dlatego, że tu było więcej jeńców, jak Niemców – i nasi, i Polacy, i Francuzi. To znaczy, że wyzwoliliśmy...*²⁷.

Artykuł przynosił wiele emocjonalnych ujęć niemieckiego systemu współczesnego niewolnictwa. Nie wdając się tu w dyskusję nad dokładnymi informacjami, uzyskiwanymi przez Erenburga, ani nawet nad ich prawdziwością czy też podobną represyjnością systemu sowieckiego, zauważmy jednak, co pisarz przekazywał swym czytelnikom. Jego zdaniem, w Bartoszycach²⁸ każda niemiecka rodzina, mająca kilkoro dzieci, otrzymywała rosyjską pomocnicę. W mieście był obóz z 1500 jeńcami – Francuzami i Polakami. W Malborku byli więźni Anglicy i Francuzi. W Elblągu umierali Holendrzy i Czesi. Pisarz komentował, że straszną powieść można było napisać o przeżyciach tych ludzi. Z nadejściem Armii Czerwonej wszystko się zmieniło i to Niemki prosiły polskie dziewczęta, żeby zaświadczyły, iż były dobrze karmione. Gdy po Kętrzynie Erenburg chodził z Wasią, chłopcem z Grodna, wszyscy Niemcy witali chłopca i mówili mu po imieniu. W Elblągu Niemcy cywile ustawiali się w kolejce do zamknięcia w miejscowym więzieniu, bo tam ponoć miało być najbezpieczniejsze miejsce. Uspokajać też musiał lekarzy ze szpitala, którzy obawiali się zemsty, wznieconej przez tegoż pisarza, którego nazwisko wymieniali nie wiedząc, kto przed nimi stoi. Ilia Grigoriewicz drwił z nich mówiąc, żeby się nie bali, bo Erenburga tu nie ma – jest daleko, w Moskwie.

W Niemczech pisarz spotykał ludzi różnych narodowości, tylko nie pobratymców – Żydów. Zapisał więc, że Niemcy wszystkich zabili i wysnuł opowieść, że ostatni żywi wyznawcy wiary mojżeszowej byli więzieni w obozie we wsi Próchnik koło Elbląga²⁹. Wysłano ich jesienią na południową granicę Prus Wschodnich, by kopali umocnienia. Erenburg zanotował, że byli tam Żydzi z kilku państw. Kiedy Niemcy zaczęli wycofywanie, dowódca ochrony rozkazał wstrzyknąć kobietom-więźniarkom truciznę, ale okazała się ona nie do końca skuteczna i część kobiet przeżyła, choć porobiły im się wrzody na ciele. Pisarz zapowiadał, że kobiety te powinny być świadkami w procesach

²⁵ Allensteina, Osterode i Marienburga.

²⁶ И. Эренбург, *Настала расплата*, „Красная Звезда”, 31 января 1945 г., с. 3.

²⁷ Idem, *В Германии*, „Красная Звезда”, 22, 23, 25 февраля 1945 г., с. 2.

²⁸ Bartenstein.

²⁹ Dörbeck.

przeciw Niemcom, podobnie ocalałym z Majdanka, Treblinki czy Ponar. Również na granicy Prus Wschodnich, w polskich Brzozach żołnierze sowieccy znaleźli groby ze świeżymi trupami. Były tam ciała kobiet – od nastoletnich dziewcząt po staruszki. Czytelnicy gazety dowiedzieli się więc, że ich wojska idą teraz przez ziemię złoczyńców. Erenburg informował, że zewsząd słychać było głosy międzynarodowej braci jenieckiej, wyzwolonej z obozów nieludzkiej pracy, które dziękowały Armii Czerwonej za to, że krwią swych żołnierzy uratowała pokój³⁰.

Wszystkie elementy szkicu *W Germanii* wpisywały się w bolszewickie ujęcie humanizmu – propagandowy kanon bycia po stronie dobra i walki ze złem – uzasadniające dokonującą się zemstę. Z danym sobie prawem występowania nie tylko w imieniu bliskich i ojczyzny, ale i licznych narodów Europy, gnębionych dotychczas przez hitlerowskie Niemcy. Również w imieniu wymordowanych Żydów. Szczególną formę miało mieć odplacenie za krzywdy kobiet i dzieci, za ich śmierć, ponieważ, pracę ponad siły, choroby. Sowietci z przyjemnością zastosowali hasło, które znaleźli rozplakatowane w wielu językach na ścianach baraków jenieckich jednego z pruskich miast: *Kto grabi, będzie skazany na śmierć*. Tyle, że inni grabieżcy mieli być teraz odbiorcą surowego prawa, bo role się odwróciły.

Zmiana nastawienia – armia wyzwolicielka

W początkach kwietnia 1945 r. Erenburg opublikował artykuł *Dość!*, w którym ostro uderzał w zachodnich koalicjantów, zarzucając im, że roztańczyli parasol ochronny nad Niemcami, pozwalając im jednocześnie wzmacniać front niemiecko-sowiecki kolejnymi oddziałami i podtrzymywać krwawe starcia z Armią Czerwoną, gdy gros sił Wehrmachtu oddawało się w niewolę armii brytyjskiej i amerykańskiej niemal bez walki. Pisał: *ludojady nie szukają u nas kuponów na człowieczeństwo, właściciele niewolników nie znajdują tu poddanych, faszyści nie widzą na Wschodzie krewnych. I dlatego Königsberg³¹ wzięliśmy nie na telefon. Wiednia nie zdobywamy fotoaparata³²*.

Tego było już aliantom za dużo, bo właśnie zmarł spolegliwy wobec Sowietów prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin D. Roosevelt, a jego miejsce zajął dużo bardziej stanowczy Harry Truman. Opinia publiczna na Zachodzie była oburzona słowami sowieckiego pisarza. Stalin nie mógł pozwolić na dalsze kłopoty i postanowił działać. Pokazał, że publicznie odbiera glej z swobodę wypowiedzi nawet niezwykle dotychczas zaufanemu człowiekowi, który ciężko dla niego pracował przez ostatnie lata, ubierając zło zemsty w piękne hasła walki człowieka z bestią. Erenburg oficjalnie przestał być

³⁰ Ibidem.

³¹ Dziś rosyjski Kaliningrad.

³² Idem, *Хватит!*, „Красная Звезда”, 11 апреля 1945 г., с. 3.

pupilem władzy sowieckiej, gdy kilka dni później w gazetach ukazała się krytyka jego dotychczasowej retoryki. Czołowy ideolog sowieckiej partii, Georgij Aleksandrow potępiał, niedawno bezdyskusyjny, nakaz niszczenia niemieckiego państwa i narodu, publikując artykuł *Towarzysz Erenburg upraszcza*³³. Piórem Aleksandrowa Stalin ogłaszał, że *towarzysz Erenburg nie odzwierciedla w tym momencie zdania sowieckiej opinii publicznej. Armia Czerwona, wypełniając swą wielką misję wyzwolenczą, walczy o zlikwidowanie hitlerowskiej armii, państwa hitlerowskiego i jego rządu, lecz nigdy nie stawiała i nie stawia sobie za cel likwidacji narodu niemieckiego. To byłoby głupie i bezmyślne*³⁴.

Władze natychmiast odsunęły Erenburga od gazetowych łamów, nie pozwalając też na wydanie kolejnego tomu z jego tekstami. Nad pisarzem zebrały się dodatkowe chmury, kiedy szef sowieckiego kontrwywiadu wojskowego *Smiersz*, Wiktor Abakumow przygotował raport o Erenburgu, że ten lży Armię Czerwoną jako bandytów. Był to efekt frontowej wizyty pisarza w Prusach i obserwacji zachowań wojska, które – interpretując jego słowa o zemście – gwałciły i mordowały niemiecką ludność cywilną, grabiły, niszczyły i paliły jej dobytek. Napisać o tym w artykułach wprost, w zrozumiałym sposób, nie mógł. Próbował więc zwracać na to uwagę podczas mityngów, spotkań z żołnierzami, co natychmiast stało się powodem zainteresowania oficerów *Smiersza*³⁵.

Ilia Erenburg nie był jednak oderwanym od swego otoczenia symbolem zła. Nie on jeden nawoływał do zemsty i nie jedyny wskazywał, za co należy się mścić. Wśród wielu choćby Nikołaj Tichonow, podobnie jak Erenburg, jasno określał rolę sowieckiego wojska w walce na wrogiej ziemi, na której znaleźli się po wyparciu Niemców ze swego kraju: *Ciemne, zimowe niebo, wzgórza z wysokimi, rdzawymi sosnami, opuszczone, spalone miasta, szanice z drutu kolczastego w obozach byłych niewolników, ponure domy ich władców z nakradzionymi w całej Europie rzeczami – przekłeta ziemia czarnej Germanii. Prusy Wschodnie – to gniazdo pruskich junkrów i właścicieli ziemskich, rezerwuar nazistowskich gangsterów...*³⁶. Jednak tekst Tichonowa *Armia-wyzwolicielka*, który ukazał się w połowie lutego 1945 r. wskazywał już, że w ostatnich miesiącach wojny nastawienie do podbijanych Niemiec zmieniało się. Struktury propagandowe otrzymały do upowszechnienia w społeczeństwie – i armii w szczególności – nowy nurt emocjonalny. Zemsta powoli ustępowała powracającej roli międzynarodalnej sowieckiego państwa, a motywy religijne i narodowe – jak przed wojną – znów wycofano na rzecz propagowania idei ogólnoswiatowej rewolucji. Armia Czerwona miała być teraz wojskiem zwycięzców-wyzwolicieli, nieść nie śmierć, ogień i grabieże, lecz

³³ Г. Александров, *Товарищ Эренбург упрощает*, „Правда”, 14 апреля 1945 г., с. 3.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Пор. Б. Фрезинский, *Помните! (Война Ильи Эренбурга)*, в: И. Эренбург, *Война...*, с. 12–26.

³⁶ Н. Тихонов, *Армия – освободительница*, 16 февраля 1945 г., в: *Публицистика периода Великой Отечественной войны и первых послевоенных лет*, Москва 1985, с. 337–339.

oswobodzenie od faszyzmu. Co najważniejsze, również samym Niemcom. Uchodźcą powinna być przyjaciela i opiekuna wyzwolonych narodów. Z czasem nawet głośno formułować zaczęła oczekiwania od nich wdzięczności za przelaną w walkach krew, obracając żagiew podboju w przyjazną dłoń wyzwolenia³⁷.

Zmiany w sowieckim nastawieniu wobec wroga następowały po okresie walk z początku 1945 r., w którym doszło do apogeum zemsty wywołanej przez kumulowane od miesięcy działania indoktrynacyjne. Atak na Prusy znaczony był krwawymi śladami przejścia żołnierzy Armii Czerwonej przez tysiące niemieckich miejscowości. Mniej drastycznym przykładem niech będzie olbrzymia skala zniszczeń w zabudowie i dysproporcji w zaludnieniu, czego efektem stała się powojenna utrata statusu grodzkiego przez co trzecie miasto Prus Wschodnich³⁸. Efekt wojny był dla tych terenów, rozdzielonych po wojnie między ZSRS i Polskę, szczególnie dotkliwy, gdyż obok infrastruktury technicznej i większości dotychczasowych mieszkańców, straciły one również swoją dotychczasową historię i tożsamość kulturową. Zarazem prace propagandowe wobec nowych osiedleńców, ukrywające skomplikowaną przeszłość regionu, a jednocześnie wykształcające nowe mity historyczne, oparte na wskazywaniu bohaterkich wyczynów sowieckich żołnierzy przy zdobywaniu tych terenów, ruszyły ze zdwojoną siłą. Jednym z przejawów tworzenia nowej historii w przestrzeni publicznej była budowa licznych pomników wdzięczności Armii Czerwonej, a także tworzenie z sowieckich cmentarzy wojennych miejsc celebrowania pamięci i dziękczynienia za wyzwolenie od faszyzmu³⁹.

Wskazując Ilię Grigoriewicza Erenburga jako spersonalizowany przykład tworzenia i funkcjonowania sowieckiej propagandy na terenie zdobywanych Prus Wschodnich przypomnieć trzeba, że w całym tym okresie, kiedy w ZSRS

³⁷ Е. Сеньявская, *Освободительная миссия Красной Армии в контексте информационной войны*, <http://www.kurginyan.ru/clubs.shtml?cat=60&id=455>.

³⁸ T. Domagała, *Miasta wschodniopruskie w okresie zimowej ofensywy Armii Czerwonej w 1945 roku*, w: *Odbudowa miast historycznych*, red. M. Lubocka-Hoffmann, Elbląg 1998, s. 40–50.

³⁹ Umiejscowienie grobów bohaterów i pomników miało swój pierwowzór w lenińskim planie propagandy monumentalnej. Odnosiło się ono do wszystkich rejonów i krajów, zajmowanych zbrojnie przez Armię Czerwoną. Tak np. w Wilnie pochowano z honorami zdobywcę miasta z 1944 r., generała Iwana Czerniachowskiego, dowódcę 3 FB, który zginął w lutym 1945 r. pod Pieniężnem (wschodniopruskim Mehlsack). Po uzyskaniu przez Litwę niepodległości, w początku lat 90. XX w. szczątki Czerniachowskiego ekshumowano i przekazano Federacji Rosyjskiej jako niechciany symbol kilkudziesięcioletniego ciemnienia nadbałtyckiego kraju przez Sowieców. Podobnie postąpiono z jego pomnikiem, stojącym na jednym z placów Wilna. W ostatnich latach dyskusję wzbudzała likwidacja pomnika Czerniachowskiego, postawionego w latach 70. przez polskie władze w Pieniężnie na Warmii. Por. W. Gieszczyński, *Armia Sowiecka na Warmii i Mazurach w latach 1945–1948: szkic do monografii*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, t. 27, 2013, s. 59–75; M. Golon, *Symbole wdzięczności czy uległości? Pomniki wdzięczności Armii Czerwonej – przyczynek do dziejów propagandy komunistycznej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, w: *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi od średniowiecza po współczesność. Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Alexandrowiczowi w 65. rocznicę urodzin*, red. Z. Karpus, T. Kempa, D. Michaluk, Toruń 1996, s. 601–618.

zamknięte były niezależne kanały dystrybucji informacji, dla realizacji funkcji indoktrynacyjnej niepotrzebna była prawda o wydarzeniach. Odbiorcy komunikatów mieli programowo wierzyć piszącemu, bo był jedynym przynoszącym wiadomości z frontu. Natomiast korespondent nie miał obowiązku dokumentalnego prezentowania w mediach rzeczywistości wojennej. Posiadał prawo do obudowywania prawdziwych zdarzeń fikcją, niezbędną do zrealizowania potrzeb propagandowych, kreowania bohaterów o oczekiwanych cechach osobowościowych i skłaniania odbiorców do przyjęcia właściwych postaw. Piszący z frontu, będąc robotnikiem politycznym, stale miał obowiązek prezentowania szczególnej roli partii komunistycznej i sowieckiego państwa. Odbiorca tych informacji nie mógł zadawać pytań lecz intuicyjnie wyczuwać, co mu przekazywano. Dziennikarz, fotoreporter lub operator kamery filmowej osobiście prowadzili go do świata wojny, wzbudzając emocje i dając im ujście – czasem w tęsknocie za domem, ale znacznie częściej w gniewie wobec wroga.

Wizerunek ten podtrzymywał ówczesny historyk, który nie zmieniał zmanipulowanego propagandowo obrazu przeszłości, lecz umacniał go jako prawdę i wprowadzał do historiografii totalitarnego państwa jako pewnik, nie wymagający dalszych badań i naukowego potwierdzenia. Tak funkcjonowała sowiecka historia w latach wojny, gdy upowszechniano postaci wybranych bohaterów niedawnych walk. Po wojnie podobnie, wykorzystano liczne, wskazane przez medialnych propagandystów przykłady, które następnie trafiły do pozornie naukowych opisów i wygenerowały nowe mity przeszłości. Te zaś przykryły historyczny realizm i nadały ideologicznie wykreowanemu obrazowi wojny charakter dogmatyczny, bezdyskusyjny, zagnieżdżając się na wiele lat w szkolnych podręcznikach⁴⁰.

Erenburga ucieczka od winy

Nie zapominał o nadchodzącej przyszłości i Erenburg uznając, że trudno mówić o bitwie, kiedy jeszcze trwa, ale wierząc zarazem, że przyszły historyk pozna *wyzwolenie* Polski i walki o Prusy Wschodnie tak, jak zostały uchwycone w jego zapisach. Jednak, swoim zwyczajem, nie tylko informacji o przeszłości oczekiwał od przyszłych poetów i literatów, lecz i nieustających emocji związanych z wojenną ofiarą: *Jeśli naszym dzieciom się uda, przyszły Tolstoj pokaże im też i dusze młodego sowieckiego oficera, który umiera pod zimnymi gwiazdami*⁴¹. Stawiając oczekiwania innym, pisarz nie potrafił jednak dostrzec własnych win, że raz wzbudzone w tłumie emocje trudne były do

⁴⁰ В. Тихонов, *Колесо истории работает в нашу пользу: историк как пропагандист в годы Великой Отечественной войны*, „Былые годы. Российский исторический журнал”, 2012, № 3, с. 58–67.

⁴¹ И. Эренбург, *24 января 1945 года, в: Летопись мужества 1941–1945. Публицистические статьи военных лет*, Москва 1983, с. 96.

okięźnania i przyniosły zwielokrotniony, tragiczny, często odwrotny od zamierzonego skutek.

Szczerze lub nie, pisarz zmienił ton części artykułów publikowanych tuż przed odebraniem mu prawa do druku. To z kolei odbiło się głośno w szeregach żołnierzy z pierwszej linii pytających, dlaczego nagle oczekiwał od nich zupełnie innych zachowań, niż wcześniejsze wezwania do nienawiści wobec wszystkiego, co niemieckie. Próbował odpowiedzieć, jeszcze z początkiem kwietnia wyjaśniając: *Nie pisałem o miłosierdziu wobec Niemców. To nieprawda. Pisałem, że nie możemy zabijać dzieci i staruszek. To jest prawda. Pisałem, że nie możemy gwałcić Niemek. To pisałem. W marcu 1945 r. pisałem to samo, co w marcu 1942 r. Tyle, że wtedy przed nami byli tylko niemieccy żołnierze, a teraz mamy przed sobą niemieckie dzieci. Powinniśmy także i podczas zwycięstwa pozostać ludźmi sowieckimi. Możecie być źli na moje artykuły, to wasze prawo, ale nie miejcie do mnie pretensji, że się zmieniłem – już w 1942 r. napisałem „żądamy nie zemsty, a sprawiedliwości”. To wszystko⁴².*

W ostatnich chwilach przed upadkiem Berlina, dyskutując już niemal sam ze sobą, pisarz niezmiennie dawał sobie prawo do mówienia za innych i wskazywania im moralnej drogi. Niesłusznie i nieprawdziwie, nie zważając na rzeczywistość, która wyrosła na jego apelach i dokonywała się krwawą zemstą, wprowadzał poprawki do pożądanej interpretacji własnych tekstów, zaklinając prawdę o zachowaniach czerwonoarmistów wobec Niemców: *My nie walczyliśmy z bezbronnymi, nie mścimy się na niewinnych. Pamiętamy jednak o wszystkim, nie ostygła i nie ostygnie nasza nienawiść do katów z Majdanka, morderców i podpalaczy. Raczej odrąbię sobie rękę, niż napiszę o przebaczeniu złoczyńcom, którzy zakopywali w ziemi żywe dzieci i wiem, że tak myślą, tak czują wszyscy mieszkańcy naszej Ojczyzny, wszyscy uczciwi ludzie na świecie⁴³.*

Realna zmiana w nastawieniu żołnierzy oszołomionej zwycięstwem i bezkarnością Armii Czerwonej wywołana była nie ostatnimi krzykami postawionego w kąt pisarza, lecz bezwzględnymi karami, z rozstrzelaniem włącznie, jakie po kilku tygodniach od rozpoczęcia ofensywy wprowadzili wobec podkomendnych dowódcy frontów. Na interesującym nas terenie marszałek Rokossowski dokonał tego specjalnym rozkazem pod koniec stycznia. Wobec olbrzymiej skali pijaństwa, maruderstwa, grabieży, gwałtów, podpaień i innych przestępstw, jakich dokonywali rozpasani czerwonoarmiści lekceważący dyscyplinę wojskową, służby kontrwywiadu i sądownictwo wojenne z trudem przywracały porządek w szeregach, by można było dalej skutecznie walczyć⁴⁴.

O właściwym odnoszeniu się do ludności cywilnej podbijanego kraju głównodowodzący wypowiedział się publicznie dopiero pod koniec kwietnia,

⁴² Idem, *Перед финалом*, „Красная Звезда”, 7 апреля 1945 г., с. 4.

⁴³ Idem, *27 апреля 1945 года*, в: *Летопись мужества...*, с. 97.

⁴⁴ К. Рокоссовский, *На Берлинском и Восточнопрусском направлениях*, „Военно-исторический журнал”, № 2, 1965, с. 25–28.

po oficjalnych interwencjach mocarstw zachodnich i uciszeniu Erenburga poprzez odsunięcie go od publikowania. Stalin nie apelował, lecz rozkazywał: *Trzeba zmienić nastawienie do Niemców – jeńców wojennych i cywilów. Obchodzić się z Niemcami lepiej. Brutalne relacje wobec nich powodują strach i sprawiają, że trwają w oporze, nie oddając się do niewoli. Cywile, obawiając się zemsty, organizują się w bandy. Taka sytuacja nie przynosi nam korzyści. Bardziej humanitarny stosunek do Niemców ułatwi prowadzenie działań wojennych na ich terytorium i, oczywiście, zmniejszy ich zawziętość w obronie*⁴⁵. Jednak wyjaśnijmy od razu, że rozkaz Stalina o lepszym traktowaniu Niemców dotyczył tylko ziem na zachód od linii Odry i Nysy. Po terenach wschodnio- i zachodniopruskich walki już się przetoczyły i tego, co się tam wydarzyło, co również widział na własne oczy Erenburg, cofnąć się już nie dało. Mówić i pisać o tym – przez następne kilkadziesiąt lat – też nie było wolno, a nad spójną wersją oficjalnej pamięci czuwała cenzura.

Wspomnienia z Prus

Specyficznie potraktowano wspomnienia Ilii Erenburga w powojennej, socjalistycznej Polsce⁴⁶. Dla niniejszych rozważań szczególnie jest tom piąty, w którym pisarz przypominał 1945 r. i walki o Prusy Wschodnie. Kiedy w początkach lat 80. XX w. Polska Rzeczypospolita Ludowa odpuszczała nieco swym obywatelom po szoku stanu wojennego i próbowała zarazem pospieszenie wrócić na drogę socjalizmu, kilkutomowe wspomnienia pisarza, zatytułowane *Ludzie, lata, życie* trafiły do księgarń ze zmienioną, zafałszowaną treścią⁴⁷. Prusy Wschodnie nadal były umieszczone na stronicach, lecz po ingerencjach redaktorsko-cenzorskich zapisy różniły się od tego, co bez problemu mógł przeczytać odbiorca, pozornie tej samej książki, w Związku Sowieckim. Widać, że siła mitów wyzwolenicznych nadal była ważniejsza i wówczas naruszać jej się nie dało. Nie było przecież od dawna takiego kraju, ani nawet takiej krainy, jak Prusy. Miasta, które opisywał Erenburg, miały nowe nazwy i wymienionych mieszkańców. Inne ulice i place wytyczo-

⁴⁵ Директива Ставки Верховного Главнокомандования командующим войсками и членам военных советов 1-го Белорусского и 1-го Украинского фронтов об изменении отношения к немецким военнопленным и гражданскому населению, №11072 от 20 апреля 1945 г., Государственный архив Российской Федерации (ГАРФ), ф. 236, оп. 2712, д. 390, л. 350–351.

⁴⁶ Pisarz zmarł w 1967 r., na kilkanaście lat przed wydaniem jego wspomnień w Polsce. Dla historiografii znamienne było uczestnictwo Erenburga w tzw. komisji Burdenki z 1944 r., która uznała zbrodnię katyńską za dzieło Niemców, jak też jego udział w pracach norymberskich. Po wojnie był czołowym propagatorem ruchów pokojowych i członkiem Światowej Rady Pokoju oraz twórcą hasła *Odwilż*, określającego rozliczenie z latami stalinizmu. Por. *Исторический словарь*, op. cit., s. 582.

⁴⁷ I. Erenburg, *Ludzie, lata, życie*, tom 5, tł. W. Komarnicka, Warszawa 1984. Edytorem była Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Złożono do druku w marcu 1983 r., nazwiska redaktora na egzemplarzach nie podano.

no w miejscach rozebranych, wojennych ruin. Wzniesione pomniki dziękowały czerwonoarmistom za wojenny trud wyzwolenia. Milczano nad niepoznaną zemstą. Niechciana historia została wymazana.

Niepodobna więc było pozostawić polskim czytelnikom słowa pisarza, że oto wspomina on wojenny pobyt w Elbingu czy Rastenburgu. Jeszcze gorzej byłoby, gdyby użyć dla tych miejscowości aktualnych nazw Elbląga czy Kętrzyna, bo to przecież polskie miasta i zaprzeczyć temu nie było wolno. Cały rozdział wspomnień pisarza został więc programowo zmieniony przez cenzurę socjalistycznej Polski tak, jak sobie na to Erenburg wyjątkowo zasłużył. Skoro nie było już Bartenstein, ale nie mogło też być Bartoszyce, wstawiono w treść – w nieznaną przestrzeń – miasto B., podobnie jak miasta E. i R. Pojawiały się w ocenzurowanej treści wspomnień te jednoliterowe miasta na każdej stronie, z wielowątkowym dramatyзмом przeżyć ludzkich, by pruski epizod z wojennych rekapitulacji Ilii Grigoriewicza zamknąć ostatecznie jednym zdaniem. W wersji oryginalnej pisarz sumował: *Nie myślałem już o Elbingu ani Rastenburgu – myślałem o życiu*⁴⁸. W polskiej wersji strażnicy poprawności ideologicznej skarcili Erenburga niewielką, acz symptomatyczną zmianą, pisząc za niego: *Nie myślałem już o Niemcach – myślałem o życiu*⁴⁹.

SUMMARY

The article presents a personalized account of the role played by a central press correspondent in the Soviet Union, which was characteristic of war propaganda and which encouraged Red Army soldiers to take revenge on the enemy. Towards the end of World War II, Ilya Ehrenburg arrived in East Prussia, where he witnessed the consequences of the hatred he had helped to spew. The situation he encountered exceeded greatly beyond his expectations. Soon after, Stalin decreed changes in the propaganda rhetoric. Ehrenburg was discharged, his articles ceased to be printed, and the Soviet propaganda machine shifted its ideological focus from revenge to the dissemination of liberation slogans. This gave rise to a long-lived and indisputable dogma based on war myths which shaped the historical narrative, including Ehrenburg's memoirs published after the war.

⁴⁸ Idem, *Людю...*, c. 10–11.

⁴⁹ Idem, *Ludzie...*, s. 228.